

Ceny prenumeraty:

we Lwowie
bez doręczenia do domu miesięcznie . . . zł. 5-
z dostawą do domu . . . zł. 5-30

za przesyłkę za granicę

Numer Lwowski

2

W Krakowie Biblioteka Jagiellońska

Polskie

wychodzi codziennie rano

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz milimetr. (6 1/2 cm. szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 24, w nadesłanem i w nekr. gr. 40, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 60, po kronice gr. 50, pod nagłówkiem na pierwszej stronie gr. 80. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 8, kupno i sprzedaż słowo gr. 10, matrymonjalne, korespondencje prywatne za słowo gr. 15, dla poszukujących pracy gr. 4. Z zastrzeżeniem miejsc 25 proc. Zagraniczne o 50 proc. drożej.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty, odbioru, pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla teleg.: Słowo Polskie, Lwów. — Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 15. — Nr. Konta w P. K. O. 150.660. — Telefon Redakcji międzymiastowy 27. — Telefon Administracji 14-27. — Telefon Drukarni 14-27.

Proces mordercy Petlury.

Paryż, 23 października. (PAT.) W piątym dniu procesu przeciwko Schwarzbardowi na posiedzeniu popołudniowym jeden ze sędziów przysięgłych zapytał oskarżonego, czy którykolwiek z członków jego rodziny ucierpiał wskutek pogromu na Ukrainie. Oskarżony odpowiada twierdząco, obrońca zaś jego odczytuje listę krewnych Schwarzbarda, częściowo zamordowanych, częściowo okaleczonych. Ten sam sędzia zapytuje, dlaczego Schwarzbard nie wykonał swej zemsty, gdy znajdował się na Ukrainie. Oskarżony odpowiada, że był wówczas w Odesie, zbyt oddalonej od Kijowa, dokąd nie mógł się dostać.

Jeden z adwokatów powództwa cywilnego Villm zaznacza, że w każdym razie oskarżony mógł wcześniej wykonać swój zamiar, o ile miał taki przed rokiem 1926, dowiedzionem jest bowiem, że wiedział już w 1925 roku, że Petlura znajduje się w Paryżu. Na to interwenjuje prokurator, zaznaczając, że Petlura od 1920 r. był w Polsce, gdzie Schwarzbard mógł go odszukać, jeżeli więc nie uczynił tego, to dlatego, iż wiedział, że w Polsce są sądy duradne, przed którymi nie obroniliby go argumenty, które wytacza obecnie, spodziewając się u francuskich sędziów przysięgłych względnego traktowania przestępstwa, któremu obrońca przemocą chce nadać charakter mordu ideowego. Z tego powodu wywołuje się gwałtowna polemika między obrońcami a prokuratorem, która trwa blisko godzinę, jak to miało miejsce stałe, gdy podniesione zostaną jakiegokolwiek zasadnicze kwestje.

Dziś zeznawał Aleksy Docenko, adiutant Petlury, który stwierdza, że w miejscowościach gdzie stały prawdziwe wojska ukraińskie, nie było nigdy pogromów. Petlura potępiał stanowczo pogromy i powstawał przeciwko nim w swoich proklamacjach i przemówieniach do wojska. Świadek przytacza przykład, że po wzięciu przez Ukrainę Kijowa, gdzie było dużo zbolszewczających żydów, na których z bronią w ręku rzucił się rozwścieczeni żołnierze, Petlura własną pierś obronił zagrożonych. Dalej świadek oświadczył, że gdy Ukraina odzyska niepodległość, ludność żydowska nie omieszką postawić pomnika Petlurze z powodu wdzięczności za jej obronę. Gdyby nie Petlura, zginęłoby nie parę, ale setki tysięcy żydów.

Świadek, Francuz, Beaudry, b. konsul francuski w Kijowie, który przez 29 lat mieszkał na Ukrainie, opisuje historię powstania niepodległej Ukrainy, usiłowania Petlury utrzymania w niej porządku, podkreślając jego wysoce humanitarne zasady i życzliwe usposobienie nie dla żydów, których zawsze bronił przed niesfornymi bandami bolszewickimi, gnębiącymi całą Ukrainę.

O reformę rolną.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 23 października. (G) ABC podaje, iż podobno od dłuższego czasu pomiędzy ministrem rolnictwa z jednej strony a ministrem reform rolnych z drugiej strony istnieją liczne sprzeczności. Ostatnio miał wybuchnąć pomiędzy obu ministerstwami zatarg w sprawie realizacji reformy rolniej. Dziennik dowodzi, że podobno minister rolnictwa p. Niezabytowski wystąpi na najbliższym posiedzeniu Rady ministrów z projektem, który miałby się okazać w formie rozporządzenia Prezydenta Rzplitej, zmieniającej ustawę o wykonaniu reformy rolniej w ten sposób, że ogólny

stan zwolnionych od reformy rolnej obszarów uprzemysłowionych, podniesionoby z 550.000 ha (na całe państwo) do 800.000 ha.

Projekt ten spotka się z energicznym sprzeciwem ministra reform rolnych prof. Witolda Staniewicza, który jest zdania, że reforma rolna winna się odbywać w szybkim tempie. Podobno p. minister reform rolnych wystąpi z wnioskiem połączenia ministerstwa rolnictwa z ministerstwem reform rolnych w celu uzgodnienia polityki agrarnej w Polsce.

Książę Karol o swoim powrocie do kraju.

Paryż, 23 października. (PAT.) W związku z informacjami, jakie ostatnio pojawiły się w prasie, b. następcę tronu rumuńskiego ks. Karol, bawiący obecnie na wilegiaturze w Dinard, udzielił specjalnemu wystawcowi Agencji Havasa następujących informacji:

Wszyscy wiedzą — mówi książę — że nie utraciłem nigdy kontaktu z moimi przyjaciółmi rumuńskimi i ze wszystkim, co jest rumuńskie. Nie jest pretendentem do tronu, gdyż pretendent działa zapomocą intryg, o których całkowicie zapomniałem od chwili mego wyjazdu z Rumunii. Nie znaczy to jednak, abym — jak to utrzymują pewne koła w Rumunii, nie interesował się życiem mego kraju. Powiedziałem już i powtarzam, jeżeli kraj mnie zawezwie, to niezwłocznie stawię się na apel.

Zapytany dalej o ewentualne sposoby jego zawezwania, ks. Karol oświad-

czył z uśmiechem, że istnieje wszak tyle sposobów zaproszenia monarchy, kiedy się już porozumiano co do jego powrotu. Wymienić tu można chociażby uchwałę parlamentu, plebiscyt lub porozumienie stronictw.

Wspominając o rozmaitych informacjach, jakie ostatnio ukazały się w dziennikach co do jego działalności poprzedniej i obecnej, ks. Karol oświadczył, że jest wrogiem wszelkiego rodzaju polemiki. To właśnie — mówił ks. Karol — wyjaśnia moje milczenie w od powiedzi na zasadnicze ataki, których stałem się przedmiotem. Nie mogę jednak zataić swego oburzenia, dowiadując się, że szef rządu mego kraju oskarża mnie otwarcie o leninizm, mussolinizm i nazywa mnie germanofilem. Jestem tembardziej jeszcze oburzony, gdyż ten mąż stanu wie doskonale, że oświadczenie jego jest całkowicie bezpodstawne.

Proces prasowy w związku z zaginięciem gen. Zagórskiego.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 23 października. (G.) W sobotę w sądzie pokoju X okręgu odbyła się rozprawa przeciwko redaktorowi i wydawcy pisma „Jednodniówka Rzeczypospolitej” p. Stanisławowi Jasińskiemu, oskarżonemu o rozpowszechnianie fałszywych wiadomości w związku z zaginięciem gen. Zagórskiego. Dla przeprowadzenia dowodu prawdy redaktor Jasiński powołał szereg świadków.

Pierwszy zeznawał sędzia śledczy mjr. Mazurkiewicz, który w sprawie zaginięcia gen. Zagórskiego prowadził dochodzenia. Mjr. Mazurkiewicz zasłonił się tajemnicą urzędową, odmawiając zeznań nawet przy drzwiach zamkniętych.

Wobec tego, że mjr. Mazurkiewicz odmówił zeznań p. Kryger, przedstawiciel Komisariatu rządu wniosł, aby sąd zwrócił się do sądu wojskowego z zapytaniami w tej sprawie.

Obrońca mecenas Niedzielski

wyjaśnił, że na podstawie procedury nie jest dopuszczalne, aby sąd pokoju w drodze rekwizycji badał sąd okręgowy wojskowy. Dopuszczalne jest tylko zażądanie akt śledztwa.

P. Kryger cofa swój wniosek.

Św. mjr. Wenda zeznał, że do Wilna po gen. Zagórskiego nie jeździł. Natomiast jak to oświadczył rodzinie gen. Zagórskiego, został delegowany na dworzec w celu powiadomienia go o zwolnieniu i obowiązkiem stawienia się w Belwederze w poniedziałek lub wtorek. Gen. Zagórski przybył ubrany po cywilnemu. Po złożeniu bagaży w przechowalni gen. Zagórski wraz ze świadkiem i kpt. Miładowskim wsiadł do auta wojskowego, które skierowało się w stronę mostu Kierbedzia. Żadnych oficerów, ani też p. Kowalewskiego przytem nie było. Auto zatrzymało się na Przedmieściu Krakowskim, gdzie gen. wysiadł.

Św. kpt. Lucjan Miładowski zeznał,

że otrzymał rozkaz udania się do Wilna, gdzie wręczył prokuratorowi za pieczętowane pismo. Nie miał polecenia zawiadamiać uwięzionego generała o jego zwolnieniu. Żadnych formalności przy oddawaniu więźnia nie było. Przedział, w którym odbywał podróż z Wilna był zarezerwowany na nazwisko gen. Burkhardt - Bukackiego. Gen. Zagórski przez cały czas podróży był traktowany jako więzień. — Dopiero na dworcu w Warszawie mjr. Wenda zakomunikował świadkowi, że gen. Zagórski jest zwolniony. Wówczas św. wrócił do wagonu i o powyższym zakomunikował gen. Zagórskiemu, który oddał swe rzeczy do garderoby. Mjr. Wenda zaproponował generałowi, że go odwiezie autem. Świadek usiadł obok szofera, a mjr. Wenda z generałem na tylnym siedzeniu. Na Krakowskim Przedmieściu przy ulicy Trębackiej na prośbę gen. auto wstrzymało, generał wysiadł i udał się w stronę poza pomnikiem Mickiewicza.

Mec. Niedzielski: Czy obowiązywał p. kpt. rozkaz ustny, zakomunikowany przez mjr. Wenda?

Św.: Obowiązywał, gdyż był wydany przez te władze, które i mnie wydały rozkaz przewiezienia gen. Zagórskiego do Warszawy.

Mec. Niedzielski: Czy w czasie podróży w przedziale obok nie jechał jakiś oficer?

Św.: Owszem, jechał major, którego nazwiska nie znam, i z którym dużo rozmawiałem.

Mec. Niedzielski: Czy regulamin pozwala na pozostawianie więźnia samego i wydalanie się z przedziału, w którym on iedzie?

Św.: To jest moja osobista sprawa.

Św.: Kowalewski, komendant „Strzelca” w Warszawie, znał gen. Zagórskiego, gdyż jako oficer - lotnik był przedstawiony do raportu. Na dworcu wileńskim w dniu przyjazdu gen. Zagórskiego nie był obecny.

Mec. Niedzielski zapytuje, czy św. był w tym dniu na Krakowskim Przedmieściu?

Św. Owszem, kilkakrotnie.

Św. tragarz Radzikowski, który odnosił rzeczy gen. Zagórskiego do poczekalni zeznał, że generałowi towarzyszyło tylko dwóch oficerów. Wsiadli oni razem do auta wojskowego i pojechali w stronę mostu.

Wobec tego, iż nie stawiło się na rozprawie dwóch świadków: ppłk. żandarmerji Pistkiewicz, który bawi obecnie na urlopie i posterunkowy Rutkowski, którego nieznany jest adres, postanowiono na wniosek obrony rozprawę odroczyć, dając dwa tygodnie czasu, celem odszukania adresu Rutkowskiego.

ODPOWIEDZI NA INTERPELACJE POSELSKIE.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 23 października. (G) „Express Poranny” podaje, iż prezydium Rady ministrów wydało wczoraj polecenie wszystkim ministerstwom, aby opracowały odpowiedzi na niezadowolone interpelacje poselskie, wniesione w ostatnich czasach. Odpowiedzi te mają być przesłane do kancelarii Sejmu na właściwej drodze.

Zarządzenie powyższe komentowane jest w kołach politycznych jako zapowiedź zbliżającej się sesji budżetowej Sejmu.

W Ameryce już dawno zrozumiano, co to jest PRZEMYSŁ NARODOWY!

Dlatego też dąsają OO 7 ROBOTNIK NA WŁASNY SAMOCHOD!

ŻYCIĘ PROWINCJI

□ **KRZEMIENIEC.** Wiec protestacyjny. Dnia 16-go bm. w Krzemieńcu odbył się tłumny wiec protestacyjny przeciwko rozporządzeniu Ministra Oświaty, wprowadzającemu przymusowo język ukraiński do szkół średnich. Po gorących i świetnych przemówieniach, w których mówcy przedstawili bezpodstawność i krótkowidztwo takiego rozporządzenia, oraz krzywdę wyrządzoną społeczeństwu kresowemu, licznie zebrani założyli jednogłośnie protest w żali i przygnębieniu najwyższym.

Protest brzmi, jak następuje: „Polacy miasta Krzemieńca i powiatu protestują przeciwko rozporządzeniu władz szkolnych, wprowadzających przymusowe nauczanie języka „ukraińskiego“ w polskich szkołach, upatrując w tem zamach na stanowisko szkoły średniej, prawa Polaków na kresach, oraz niepotrzebne wprowadzanie jątrzenia w stosunki kresowe”.

Protest powyższy został przesłany do Ministra Oświaty na ręce p. wizytatora Liceum Krzemienieckiego.

==○==

□ **BELZEC.** Poświęcenie dzwonów. W dniu 9 bm. odbyło się w Belzcu uroczyste poświęcenie dzwonów. Wspaniałe te dzwony ufundował proboszcz tut. parafii ks. Jan Kijas, który osobiście poświęcenia dokonał. Po akcie poświęcenia wygłosił ks. Kijas płonące kazanie, następnie chór tutejszy pod kierownictwem p. Siońca odśpiewał pięknie kilka okolicznościowych pieśni — poczem odbyła się uroczysta misza św.

Niedogodności połączeń kolejowych ze Lwowem. Mieszkańcy Belzca, Tomaszowa lubelskiego, Narola i okolicznych wsi zwracają się tą drogą do kompetentnych władz kolejowych o zaprowadzenie pociągu popołudniowego z Belzca do Lwowa i rannego ze Lwowa do Belzca, tembardziej, iż z Rawy Ruskiej do Lwowa i z powrotem takie pociągi istnieją, chodzi więc tylko by Belzec a nie Rawa Ruska była końcową stacją dla wymienionych pociągów a o korzyściach stąd wynikłych chyba zbędne jest pisać.

==○==

□ **USTRZYKI DOLNE.** Pożar. Na peryferiach Ustrzyk wybuchł w dniu 9 b. m. o godz. 5 rano pożar z niewiadomych dotąd powodów, którego państwą padło całe gospodarstwo Mikołaja Woźnego z zabudowaniami i zbranymi płonami. Dzięki natychmiastowej i skutecznej pomocy tutejszej straży pożarnej pożar zlokalizowano. Szkoła wynosi w przybliżeniu 7 tysięcy zł.

Kółko rolnicze. Dnia 9 b. m. odbyło się u nas Walne Zgromadzenie członków tutejszego Kółka rolniczego na którem między innymi wybrano trzech nowych członków Rady Nadzorczej i pięciu członków Komisji rewizyjnej. Komisja rewizyjna zdała sprawozdanie ze swych czynności, podnosząc, że zyski z ostatniego roku przedstawiają się dość pokaźnie, uchwalono Dyrekcji Kółka remunerację w kwocie 300 (!) zł, a mianowicie pp. drowi Lenartowiczowi, Waniekowi i Miklaszewskiemu po 100 zł. Nadto uchwalono z funduszu Kółka roln. tylko kwotę 100 zł. ofiarować na ochronkę dla dzieci.

Niepokojące pogłoski. Mieszkańcy tutejsi bardzo zaniepokojeni są słuchami, że zamierzonym jest przeniesienie biur poczty z obecnie zajmowanego budynku państwowego na kolejni do najgorszego zakamarka miasta, prawie bez dostępu zwłaszcza w porze jesiennej i zimowej. Nie wiemy co tak gwałtownie powoduje władze do tego kroku, gdyż wiadomym jest z konkretnych źródeł, że Dyrekcja Kolei Państw. we Lwowie nie wypowiedziała, ani też nie ma zamiaru wypowiedzieć lokalu obecnie urzędowi pocztowemu, następnie przeniesienie urzędu pocztowego z dworca kolej. do lokalu innego w odległości około 1 km. od dworca narazi

skarbu państwa na znaczne wydatki jak przeniesienie całej sieci telegraficzno-telefonicznej i t. d., a następnie stałe ciężary jak utrzymanie konia, wozu i woźnicy dla dowozu poczty z dworca kolej. Poza tem wydatki czynszu mieszkaniowego będą około 200 proc. wyższe jak dotychczas. Także ze względów zdrowotnych lokal ten nie odpowiada na biuro, gdyż dopiero teraz zaczęto tam skutecznie wewnątrzne roboty murarskie jak szalowanie, tynkowanie etc., zatem przez całą zimę nieszczęśliwi funkcjonariusze pocztowi zmuszeni będą wdychać w swe płuca surowiznę świeżych murów. Społeczeństwo tutejsze poruszy wszelkie

możliwe sprężyny, aby projektowanej zmiany lokalu poczty nie dopuścić.

Nowe gniazdo Sokole. Z radością komunikujemy fakt zawiazania nowego gniazda sokolego w sąsiednim miasteczku Lutowiskach — gdzie zaraz przy zawiazaniu wpisało się wzwym 70 członków. Organizacją zawiazania powyższego gniazda z tak wysoce realnym wynikiem zajęli się pp. sędziowie Axentowicz i Serkowski oraz aptekarz p. Łukacz.

==○==

□ **CZORKÓW.** Po zgonie śp. insp. Butykowskiego. Na spoczynek wieczny odszedł człowiek dobry, pracownik cichy, a niestrudzony. Czynnny, bez

rozgłosu, we wszystkich polskich towarzystwach i organizacjach kulturalno-oświatowych, pracował bez wytchnienia, bez nagrody, zdając sobie sprawę z tego, że praca ta wymaga wielu pracowników, a tak ich mało ochotnych.

Do pracy pierwszy, do zasług i nagrody ostatni, pracował bezustannie, wymagał od ludzi wiele, najwięcej od siebie i bez skargi brał na siebie najcięższe obowiązki, obarczał się najcięższą pracą. Jako jeden z najdawniejszych członków ZLN. działał w myśl ideowych wskazań stronnictwa, nie znał ustępstw, ani kompromisów, wierząc niezłomie w słuszność dobrej sprawy.

Ze zmianą stosunków politycznych nie uronił niczego ze swych wierzeń, nie odstąpił od sztanaru, nie ułak się niechęci i prześladowań, sam czysty i prawy, wierzył w ludzi, wierzył, że za swą ideową pracę znajdzie uznanie i wdzięczność rodaków.

Legł wśród zawodni — nie wraża moc złamała go, lecz zawiść, złość i nikczemność tych, którzy zamiast rozpraszać ciemności, ćmił światło. Uległ w tej walce, bo walczył otwarcie, w słońcu, szlachetną bronią, z podziemną, nikczemną, mocą walczyć nie umiał — odszedł dobrowolnie.

Najlepszym dowodem jak bardzo ceniono i czczono śp. Michała Butykowskiego — był obrzęd pogrzebowy, na którym nieprzejrzanie tłumy młodzieży szkolnej i polskiego społeczeństwa ciągnęły za trumną, niesioną od domu, aż do miejsca wiecznego spoczynku przez nauczycielstwo, co świadczy wymownie, że śp. Zmarły cieszył się wśród swych podwładnych szczerem uznaniem i przywiązaniem.

W ostatniej posłudze wzięły udział wszystkie polskie towarzystwa z Sokolem na czele, których delegaci nieśli przed trumną wieńce, wśród których wyróżniał się wieńiec OWP., nie siony przez polskich rolników.

Nad grobem po odśpiewaniu pieśni żałobnych przez chór Sokola pożegnali w rzewnych słowach śp. Michała Butykowskiego p. B. Krokowski imieniem wszystkich polskich towarzystw, dalej p. Baumgartner imieniem Okręgu Sokolego, p. Bernad imieniem nauczycielstwa i p. Fr. Bednarowski imieniem rolników, a wszystkie te przemówienia nacechowane były głębokim żalem i przez lzy padały końcowe słowa: „Cześć Jego pamięci, a duszy Jego pokoj wieczny!”

==○==

□ **OLESZYCE.** Nowe wybory. W lipcu dokonano w miasteczku naszym wybory do rady gminnej. Przebieg wyborów był bardzo spokojny i nie popełniono najmniejszych nadużyć. Polacy zawarli kompromis z ortodokсами i z ugotowymi Rusinami i ułożono wspólną listę. Jedynie Związek Chłopski czuł się pokrzywdzonym wyborami, ponieważ nie otrzymał ani jednego mandatu i wnieśli przeto brylowy protest, oczywiście całkiem bezpodstawny. Województwo aczkolwiek odrzuciło protest, jednak wyborów nie zatwierdziło, a jako powód miał być fakt, że do rady weszli sami tylko „endecy”.

==○==

□ **SOKOLNIKI.** Ruszczenie szkoły polskiej. Gmina podmiejska Sokolniki nie posiada wcale Rusinów, jednak na podstawie ostatnich rozporządzeń wprowadzono język ruski w szkole i oto aż od drugiej klasy! Od roku 1918 w szkole tutejszej nie uczono wcale po rusku na podstawie rozporządzenia kuratorium, gdyż rodzice nie chcieli kupić książek ruskich. Społeczeństwo polskie przy najbliższych wyborach wypowie się niewątpliwie i niedwuznacznie w tej sprawie.

Kronika stanisławowska.

Stanisławów 22 października.

Nabożeństwo żałobne za duszę śp. kuratora Stanisława Sobińskiego, odbyło się tutaj w środę 19-go w kościele parafialnym. Obecne były na nabożeństwie wszystkie zakłady naukowe średnie i powszechne wraz z gronami nauczycielskimi. Mszę żałobną odprawił ks. dr. Fr. Janicki.

Z Tow. Szkoły Ludowej. W niedzielę 17 bm. odbyła się staraniem sekcji kulturalno-oświatowej TSL. inauguracja kursu dokształcającego dla młodzieży rękodzielniczej pod nazwą Uniwersytetu Ludowego. Uroczystość odbyła się w sali szkoły im. Król. Jadwigi. Przemówienie wstępne wygłosił zast. przew. Koła TSL. p. dyr. Stachiewiczowa, poczem imieniem miasta mówił p. poseł Zagajewski, imieniem pracodawców p. Lewek. Uniwersytet ludowy podzielono na 2 kursy: wyższy z 30 uczestnikami i niższy z 50 uczestnikami. W środę rozpoczęły się regularne wykłady.

Zniesienie szkoły w Klepku. Nowy cios spotkał tutejsze szkolnictwo powszechne w powiecie. Oto tutejszy inspektor szkolny otrzymał zawiadomienie o zwinięciu szkoły powsz. w kolonii mazurskiej Klepki. Cios ten jest tem dotkliwszy, że właśnie po 1-rocznych uciążliwych staraniach utworzono akurat przed miesiącem szkołę w Klepkach. Społeczeństwo polskie zdając sobie sprawę z krzywdy, jakoby spotkała nieszczęsnych mieszkańców Klepek w razie dopuszczenia do zwinięcia szkoły, nie dopuści do tego i własnym kosztem będzie ją dalej utrzymywać. Zarząd TSL. powziął w tym kierunku stanowczą uchwałę, przyczem członkowie zarządu już pierwsi złożyli datki na rzecz utrzymania tej szkoły. Należy się spodziewać, że naśladowców nie braknie.

Nowy akt sabotażu miał miejsce we wtorek koło stacji kolejowej Dolina, gdzie sprawcy położyli olbrzymi kamień na torze kolejowym. Jedynie dzięki temu, że parowóz należał do

jednego z najcięższych, uniknięto katastrofy.

Samobójstwo. Popełnił tu samobójstwo p. Piwoński Władysław, urzędnik gazowni, rzucając się z II. piętra szpitala powszechnego. Powodem tragicznego kroku ś. p. Piwońskiego był rozstrój nerwowy.

Kłajstwo. Popełniło je lwowskie „Dito“ w niedzielnym numerze w korespondencji z Halicza. Jakis niezadowolony „borytel“ pisząc o sprawie szkolnej w Haliczu sypnął jak z rogu obfitości wiadomościami z gruntu kłajliwym. Więc prostujemy: W szkole utrakwistycznej niema wcale 380 dzieci ruskich (innych wogóle niema) ale niespełna 240. Natomiast w szkole polskiej już obecnie jest 230 dzieci polskich, żydowskich i ruskich. Poza tem i inne wiadomości „Dita“ odnośnie do składu grona nauczycielskiego są tyle samo warte co i pierwsza. Zaangażowano już 3 fachowe siły nauczycielskie, w toku są starania o należyte pomieszczenie. Nawiasem dodamy, że 7-mio klasowa szkoła powsz. państwowa, która została zutrakwizowana, zostanie obecnie zredukowana z braku odpowiedniej ilości dzieci do typu szkoły 5-klasowej.

Przykra sprawa. Ostatnie przedstawienie Teatru im. Fredry odbyło się w sali ruskiego Sokola. Fakt drobny, ale wiele mówiący. Dotychczas przedstawienia odbywały się w sali Tow. Muz. im. Moniuszki; najbliższe przedstawienie „Tajemniczego Dżemsa“ jest znowu zapowiedziane w sali ruskiego Sokola. Anomalia ta nie powinna stanowczo mieć miejsca. Społeczeństwo polskie ma chyba prawo domagać się od obydwu towarzystw (t. zn. od „Fredrowców“ i „Moniuszkowców“) aby swoich sporów nie wynosiły w sposób tak jaskawy na światło dzienne. Musi się stanowczo znaleźć jakiś „modus vivendi“; czynniki kierownicze społeczeństwa polskiego zajmą się niewątpliwie tą smutną sprawą.

Wiec protestacyjny w Stryju.

Stryj. (Kor. wł.) W niedzielę dnia 16 bm. odbył się w Stryju w sali Sokola wiec obywatelski w sprawie zaprotowania przeciw wprowadzeniu do państwowych szkół polskich nauki języka ruskiego.

Na zaproszenie Komitetu Obywatelskiego zjawili się cała niemal ludność polska Stryja oraz delegacje powiatu. Do licznie zebranych przemówił inż. Sosnowski ze Lwowa. W rzeczowym referacie skreślił mowca całą grozę, wypływającą z wprowadzenia języka ruskiego do szkół polskich oraz walkę, jaką społeczeństwo polskie musi w wolnym Państwie polskim prowadzić.

Rzeczowe wywody referenta przyjęło wśród burzliwych oklasków, poczem uchwalono jednogłośnie rezolucję, w której ludność polska miasta Stryja i okolicy, bez różnicy przeko-

nań politycznych, domaga się kategorycznie zniesienia rozporządzenia Ministerstwa W. R. i O. P., wprowadzającego język ruski do państwowych szkół polskich. W jednej z rezolucyj wyrażono votum nieufności ministrowi dr. Dobruckiemu.

Po odśpiewaniu „Roty“, uczestnicy rozeszli się w spokoju do domu. Wiec wywarł na wszystkich uczestnikach głęboką wrażenie. Podkreślić należy, że nieliczna grupka „sanatorów“ znajdująca się na sali, gorąco oklaskiwała referat inż. Sosnowskiego, co jest dowodem, że w sprawie tak zasadniczej, jak język polski w szkołach i urzędach, wszyscy Polacy, o ile tylko sanacyjni prowodyrzy nie zdołają na czas wydać odmiennych dyrektyw, idą za głosem sentienia narodowego i obywatelskiego.

==○==

Obecny.

AWA RIEDLA 1928

CIEŃ

JAN EUSTACHY CZOSNOWSKI

POWIEŚĆ

ani chwili wychnienia: naprzód, naprzód! Człowiek z konia nie zsiadał; poodseźniałszy szkapy tak, że aż siodła zdejmowaliśmy potem wraz ze skórą grzbietów. Lecz wrażenie było rzetelne: Prusaki wyły! Pamiętam... ha... zabawne!

— Możebyś wstawał?

— Zadzwoń, proszę. Przyniosą śniadanie — wstanę — obiecał leżący, wyciągając się, myślą daleki.

— Nikt nie przypuszczał. Dywersja znakomita — opowiadał dalej. — Wpadliśmy kiedyś na dziedziniec jakiegoś bogatego Szwaba. Powiadam ci: estetyka, ład. Dowódca nasz, rotmistrz Weiss, Kurlandczyk, chłop elegancki, zeskoczył przed gankiem z konia, wszedł, zostawił czapkę w pustym przedpoju, otworzył drzwi. Cała rodzina, w salonie zebrana, popija poobiednią kawę, pachnie rozkosznie. Nasz rotmistrz, że to szwargotał po pogańsku wybornie, powiada im pięknie: — gut-morgen — i dalejże potoczyście paplać. A oni, pewni swego, zapraszają: — Bitte, bitte. Weiss zasiada, żre — tylko mu słuchy chodzą i odczuwa błogość niebiańska. Ale Niemcy spojrzwały w okno i pozielieniały... oczom nie wierzą; lypią powtórnie... zamilkły — zrozumiały: — Russen, Russen! Jednak cholery chytre, więc nakarmiły, napoiły, poprowadziły do pokoju z czyściutkiem posłaniem. Weiss nie wytrzymał: chrapnął sobie smakowicie; budzi się, ziewa — niby ja w tej chwili — wstawać trzeba, wszak wojna. Za poradą gospodarza ściągnął szelma buty: chce teraz je włożyć; szuka, lata w szkarpetkach — niema! Wypada na korytarz i spotyka służącą, niosącą wyglancowane obuwie. Wdział, wychodzi, patrzy: ślady na piasku przed domem, świeże ślady kół. Cóż to? Gospodarz drapnął!... Ejże — musieliśmy wiać, że tylko kurz się za nami kiwał! — Zadzwoń raz jeszcze — usługa tu pod psem!

— Niedbała, a ty korzystasz... Wstawaj, Ignasiu!

— Hop! — wrzasnął potężnie, zrywając się.

— Mocna z ciebie bestia — zauważył Piotr — rosła, muskularna.

— Tak. Zamknięto budy: niepotrzebna rudera, wróble we — Trzynie porównanie. Polamane aparaty.

nie rozumie: jesteśmy niby te zwiniełe fabryki amunicji.

— Straszne a prawdziwe! — mruczał. Nikt naszej tragedii

Gliniczem aż podziwilo.

potem długo — rozumiesz...

do góry nogami, ja sam zimnym potem zjany... Nie spałem z korytarza i od sasiadów. Budzę się: lampka na ziemi, krzesło wojny! Haha, wizask, szum. Te już rzeczywiście, pochodzące ciemno... Nagle ktoś potężnie ryknął: — Oto bezkrywa we ofary, kolegów. Coś krzyżacz? Stucham. Wieszczka: — Cien cien, gładam się. Poznaję ciebie, siebie i innych naszych dobrych ko spiz skazy skacza jakies karzelki — zaby, nie zaby? Przy-Czarno. Granitowa góra słonce mi zasłania. U stóp gładkiej ja — gładim — wszakci trup pokrakł, pezecie przed chwila pękła. Dabli tymczasem skądś nadali góre, co za awantura? Aha A to tak scieła się trujące gazy z balonu. Cien, cien, ciemnica! bezbrzeżna krągiem noc. Czemu niczego dojrzed nie mogę? — Ha, ha — balon... to tylko balon! Zapanowały ciemności, Wybuch — wszystkie pękło. Ktoś wielkim głosem zawołał: mife, aż po chmurę sięga, niweczy, zniata... Pafatracz... eżące kulomioty. Rozdyma się to wszystko, pęcznieje, olorty-tnie. Kębsko olijdne Meduzy, w pysku — nie zęby, a racho-z konarów o nadgnieł korze, a zamast palców paszcze arma-Patrę uważnie: cielsko ma szelma z pm debowych, lapy wiedziec dliczego — obracające szybko skrzydłami wiatrakł, strony, przewracając wszystko. Leca domy, drzewa i — nie przedpopowej ryby, niby propeller, którym macha na wsze sła mi w oczach jakas pokraczna postać. Powiadam ci, ogon-za Walecznych, idz, idfoto, orać. Pomogło, zasnąłem. Wyro-panie kawalerze św. Jerzego, św. Włodzimierza, Virtuti, Krzy-sobie dla zachęty: — Ucz się durniu, z piugiem chodź. Tak, Komu jam dzialaj potrzebny? Ni Bogu, ni ludzom! Mrucznajem a gupie — niby mokry, dzurawy, ranny ilcowy panofel, zone chlopczyzsko, trochę postzelane, zleka porpane, trochę postzelane, zleka porpane.

— Jak wszyscy Gruszyccy. Ojciec był atleta. Taka rasa: plowa, żyłasta, wasata. W gimnazjum nosilem dwie miotły pod nosem, moda mi je teraz przyszczygła, natomiast trąba mi ścierzy.

— Piękny nos, orli... Stalowe oczy. Krzepkiś — nie to, co ja — marny Glinicz, syn starego człowieka, pogrobowiec, nerwowiec. Zresztą nasze wyglądy nie ciekawe.

— Pewnie. Opowiem ci dlaczego tak późno zasnąłem.

— Rozumiem: przełom w życiu! Wracasz między ludzi.

— Nie wracam, lecz idę. Przeistoczenie zupełne: byłem dzieckiem, a potem wojskowym.

— Wychowanyś na wsi.

— Cóż z tego? Z dziada pradziada jesteśmy rolnicy — chyba atawizm jakiś tkwi we mnie... Trzy pokolenia dzierżawiły Udziałową u Koniecpolskich...

— No więc...

— Żadne „no“... Smarkacz byłem — w czasie wakacyj za młodycami latałem. Nie pomagałem ojcu — sam stary tego nie chciał. Słoneczną miałem młodość. Taka dzierżawa równa się dziedzictwu na sporym szmacie ziemi. Pan Gruszycki — poważna firma. Pamiętam, Mordko Skwirski parę razy do roku przyjeżdżał po większe partie pszenicy. Szedł sobie żydźsko do kancelarii ojca, z którym targowali się grzeźnie. Słyszałem dźwięk złota i szelest banknotów. Wychodził potem rozradowany ojciec i mnie ciągnął za ucho: — Podsluchiwał basafyk — powiadał. Pszenica, buraki — złotodajne źródła. Z cukrownią trwały nieustępliwie spory, o wagę, a z obróbka buraków był wieczny ambaras... Zresztą, skapany w dobrobycie — spokój... i!ej, cóż to za kraj obiecany!

— Z ziemią się znasz.

— Soki z niej ssalem — więcej nic.

Gruszycki pił herbatę, Glinicz posepnie milczał.

— Wracam z roboty — nadmienil — dziś jeżdżę.

— Przemęczacie konie — wierz mi.

— Trudna rada: straszne. Zawodowcy jesteśmy. Jedyna

— Istotnie. Opowiedz — chodźmy: późno już.
 — Położyłem się więc. Chciałem czytać — gazeta wy-
 dlała mi, zasnąłem z papierosem w ręku. Przysnęła mi się owa
 łączka, na której zostałem ramiony; ujrzałem jakiś postom:
 uciekam, a tu kulomiotczik pułka... To kochane moje sasiady
 rzeczywiście strzakały — obudziłem się, zgasiłem. Zaczętem
 w ciemnościach myśleć, że coż ja u licha umiem? —
 Polnik? Jakiz ja — do krocet — rolnik? Nauki? Akurati! Par-
 szywa mam naturę, w której mizerne czwórki błądzą wśród
 trójek; „władectwo dojrzałości” niżej średniego. Wojskowy?
 Umieć słuchać, bić — a w razie potrzeby — nadstawić białe
 lub wiać, gdy rozkaza. Zrozumiałem, że sobie takie znieświe-

— Lepiej to, niż nic.
 — Złudzenie. Wydałem moc pieniędzy, trzymając tam
 jakiegoś drania, który wciął o „zasilki” prosi. Posyłam — ani
 śladu, wszystko wsiąka, niby wiatr rozwiewa moje biedne
 oszczędności z gazy. Trudno — ziemia wymaga nakładów. Ale
 to wszystko od rzeczy.

— Spryciarz jesteś!
 — Wszystkie mi tam dokuczają!
 — Pewnie.
 — Trzydzięści ha ziemi, na zapadłych kresach...
 — Wszak to majątek!
 — Pozornie. Chłopski był. Czek przywyki do ordynansa,
 bytowania gromadą, rozkazu; inaczej — do zmechanizowane-
 go życia. A tu...

— Spryciarz jesteś!
 — Wszystkie mi tam dokuczają!
 — Pewnie.
 — Trzydzięści ha ziemi, na zapadłych kresach...
 — Wszak to majątek!
 — Pozornie. Chłopski był. Czek przywyki do ordynansa,
 bytowania gromadą, rozkazu; inaczej — do zmechanizowane-
 go życia. A tu...

— Spryciarz jesteś!
 — Wszystkie mi tam dokuczają!
 — Pewnie.
 — Trzydzięści ha ziemi, na zapadłych kresach...
 — Wszak to majątek!
 — Pozornie. Chłopski był. Czek przywyki do ordynansa,
 bytowania gromadą, rozkazu; inaczej — do zmechanizowane-
 go życia. A tu...

CIEŃ

BIBLIOTEKA „SŁOWA POLSKIEGO”

to nasza droga do awansu. Nauk nie skończyłem. Wyrzucony z wojska — przypadne. Jestem życiowym niezdara.

— O tem właśnie wczoraj myślałem — nawiedziły mnie potem sny. Wiesz, że postrzelony w głowę?

— W czasie wschodnio-pruskiego rozgromu — nieprawdaż?

— Tak. Posłali nas na wywiad; pod wodzą jakiegoś „pra-
 pora” było kilku żołnierzy i ja — jednoroczny; umiałem po nie-
 miecku, stąd pechowny dla mnie wybór. W powrocie, już bli-
 sko swoich, wjechaliśmy w dębiny, na końcu której widniał
 most. Nagle: Tra-ta-fa-ta... Ho, ho — kulomiotczik szczeka; ko-
 go zabiło, kogo raniło — a kto dotarł do drzew. Dopadłem do
 potężnego pnia — bezpiecznym, oficerek także. A tu goła
 i goła. Czekamy chwilę, aż nam się znudzilo, trzebaby jakoś
 czynchnąć. Powystawialiśmy lby i hukamy do siebie, radząc
 radę. Dostaliśmy wszyscy. O ile mi wiadomo — ja jeden ży-
 je, inni zostali na miejscu.

— Jak ocalałeś?

— Podjęli mnie Prusacy, a „swoi” — w czasie krótkiej
 kontrofensywy — odbili. Czasem bliźni na słotę strzykają.
 Prawdziwie — dla króla pruskiego...

— Awansowałeś?

— Jakiś tren wodziłem za sobą, następnie wróciłem do
 pułku. Cackali się ze mną — zostałem szybko sztabs-rotmi-
 strzem, dostałem Jerzego, Włodzimierza. Potem przeszedłem
 do pierwszego pułku naszych ułanów Mościckiego; odbyłem
 Stanisławów i Krechowce, gdzie zabili podemną konia. Prze-
 żyłem rozbrojenie, Murman — powróciłem z Hallerem do kra-
 ju. W czasie wojny bolszewickiej zdobyłem Virtuti — a w ma-
 ju 1923 roku — wychodzę z wojska i nawiedzają mnie nocą
 zmyry.

— Opowiedz na koniec!

— Wczoraj przyszedłem z miasta późno. Przygotowałem
 sobie cywilne ubranie, zrzuciłem mundur — ot widzisz, cisną-
 łem tak, jak dotąd leży, świecąc Krzyżem Walecznych i Virtu-
 ti. Sasiadów mam hałaśliwych — jedni warczą targami, dru-

ROZDZIAŁ I.

— Jeszcześ w łóżku? — gorszył się oficerek, wszedłszy
 do marnego pokoiku trzeciorzędnego hotelu, przy ulicy Mar-
 szałkowskiej w Warszawie. — Choryś? Lumpowałeś? Kij
 czort?

— Zasnąłem późno — usprawiedliwiał się zaspany. —
 Taki rejwach w tej budzie. Odstoń okno, Piotrusiu — dokuczył
 mi smętny widok rolety, po której obserwowałem błądzący
 mętnym cieniem szary świt, a nawet już światło dzienne. Po-
 dla noc!

— Mówisz wciąż niby przez sen! — zauważył gość, czy-
 niąc zadość prośbie.

— Odurzony jestem. Myślałem, wspominałem... Młodość,
 życie na kresach, słoneczne życie. Potem, bezpośrednio po
 maturze, wprost z ławy szkolnej, wstąpiłem do wojska — ja-
 ko tak zwany „ochotnik” — nęcił smarkacza szabelka i kon.
 Diabli nadali — wybuchła wojna! Mogłem odroczyć chwilę
 rozpoczęcia krwawej żołnierki... Aż tu — z miejsca — ten
 wschodnio-pruski. zwarzowany rajd...

— Istotnie — szalony!

— Parliśmy przed siebie. Z litewskiej miejsciny, gdzie
 kwaterował nasz pułk, rzucono nas w sam wir ognia, wtło-
 czywszy pomiędzy najpyszniejsze gwardyjskie dywizje, śle-
 dzące na wspaniałych koniach, które w pracy nadmiernej gi-
 neły jak jesienne muchy. Wdrażyliśmy się w kraj wrogi —

TYGODNIOWY PRZEGLĄD SPORTOWY

Nieco o lekkiej atletyce w lwowskim okręgu.

Omawianie lekkiej atletyki na łamach prasy staje się coraz bardziej częstym zjawiskiem, i być może, że przyczyni się do rozpowszechnienia tej szlachetnej gałęzi sportu i do jej większej popularności, na co w zupełności zasługuje. Jednak prasa ma także jeszcze jedno wielkie znaczenie; przez publiczną krytykę zwraca uwagę na braki i podaje sposoby na ich usunięcie. Ze są braki i to bardzo wielkie w naszym lwowskim okręgu lekkoatletycznym, to wszyscy bardzo dobrze wiedzą, a mimo to nie widać żadnej poprawy od szeregu lat tak pod względem organizacyjnym, jakoteż i sportowym.

Braki organizacyjne tkwią w samym Zarządzie Okręgu. Wprawdzie na walnych zgromadzeniach spróbowano pewnej krytyki, ale zmiany żadnej istotnej nie wprowadzono. A zmiana ta jest bezwarunkowo konieczna. Zaszczepienie mandatu pociąga za sobą wielką odpowiedzialność wobec klubów. One chcą inicjatywy, kierownictwa, wskazywania dróg rozwoju, — a tymczasem ze strony Związku niema tego zupełnie. Cały dorobek sportowy w tym roku zawdzięczać należy inicjatywie osób prywatnych, owianych duchem twórczym i chcących zadokumentaować, że lwowska lekkoatletyka żyje i chce się rozwijać, że jej trzeba opieki życzliwej, a nie widzianej tylko przez wązkie okienko klubowe! Całe szczęście, że jeszcze ambicja klubowa A. Z. S., Sokoła (Jarosław) i Pogoni, nie ogłądając się na Związek, doprowadziła do urządzenia szeregu zawodów, które stwierdziły dowodnie, że mamy doskonały materiał, tylko mało wyrobiony, potrzebujący kierowników i nauczycieli, a na pewno dorówna innym okręgom. Nie wspomniamy tutaj o pobycie trenera Norlinga, którym w zupełności okręg się nie zainteresował, do tego stopnia, że kiedy pod koniec swego pobytu ogłosił zawody, to nie mogły się odbyć, gdyż nikt, ale dosłownie nikt nie zjawił się ze Związku, aby pomóc mu w przeprowadzeniu tych zawodów. Swoje wrażenia na pewno podał p. Norling P. Z. L. A., który powinien wkroczyć w te anormalne stosunki i zrobić nareszcie porządek. Najbardziej nadawałby się sposób włoski (wprowadzony teraz przez genialnego Mussoliniego także w sporcie). Zamianować energicznego komisarza z kilku doradcami

na dłuższy okres czasu i z szerokimi kompetencjami, aby w porozumieniu z komitetem wojewódzkim wych. fiz. jak również z miejskimi i powiatowymi wprowadził porządek i zmusił kluby, posiadające urzędników, do uprawiania lekkiej atletyki i dopuszczania na ich bieżnie i boiska chętnych sportowców. Jest to zdaje się jedyny sposób na uporządkowanie dotychczasowych niedomagań i wprowadzenie pracy na terenie lekkiej atletyki.

Nie małą też bolączką są sędziowie lekkoatletyczni. Jest ich podobno bardzo dużo, rozmaitych stopni, od najwyższych aż do najniższych, ale na zawodach zjawiają się z reguły zawsze tylko ci sami, od długiego szeregu lat ciągle ci sami, a o innych ani słycho. A przecież powinien być zarząd kolegium sędziowskiego, czuwający na zawodami, ich formalnym i zgodnym z przepisami przebiegiem, usuwaniem niedokładności, a tymczasem nie! Cóż więc zrobił Zarząd okręgu w tym względzie?

Trzeba umieć zdobyć zaufanie i umieć zachęcić do współpracy, a wtedy rzecz się rozwine, zrodzi się chęć współdziałania i szlachetnej rywalizacji i nasz okręg nie będzie jednym z najgorszych na całym terenie państwa. Ludzi nie brak, i to nawet dobrych fachowców, zainteresowanie wśród młodzieży wzrasta ustawicznie, kilka doskonałych bieżni na dotychczasowe skromne potrzeby w zupełności wystarczy, ruszyć tylko z foteli dygnitarskich strudzonych matadorów sportowych i pozwolić im spojrzeć w zasłużonym zapomnieniu, a powołać innych, którzy na pewno poprowadzą lekką atletykę ku lepszej przyszłości.

Okres przedolimpijski powinien być okresem reformy i okresem budowania przyszłości lekkiej atletyki, gdyż dotychczasowy jej stan nie pozwala nam nawet marzyć o tem, abyśmy na Olimpiadzie amsterdamskiej mogli odegrać jakąkolwiek rolę! A przecież „królowa sportów“ lekkoatletyka jest terenem, na którym nasze 30 milionowe państwo musi odegrać znaczną rolę i zdobyć należne mu stanowisko! Niech się usuną ludzie o ciasnych poglądach klubowych, a przez to dopuszczają chętnie i odcierają jednostki do pracy nad podniesieniem naszej lekkiej atletyki!

J. P.—ski.

wą. Nie tylko, iż zabrali jej doskonały termin, pogodną niedzielę, to jeszcze każą zapłacić tylko... 1200 zł.

Niechże się Zarząd Pogoni zastanowi, czy nie lepiej dać te pieniądze na budowę kortów tenisowych lub na budowę pływalni na Francówce. Jeśli się już raz poszło na drogę rewolucji, to trzeba na niej wytrwać. Zawracać nie wolno.

POLONJA (PRZEMYŚL) — POGOŃ 1:0 (1:0).

Z rozpoczęciem gry Pogoń nie wykorzystuje kilku sytuacji podbramkowych, lecz następnie Polonia grająca bardzo szybko grę wyrównuje i w 25 min. Menczak uzyskuje prowadzenia. Następnie nieudolne akcje napadu Pogoni załamują się ustawicznie na linii obrony Polonii. Nie pomogło wstawienie Bacza w miejsce kontuzjowanego Fichtla, ponieważ napad Pogoni do ostatnich minut gry i tak nie mógł się zdobyć na oddanie chociażby jednego celnego strzału.

Sędzia p. Przybylski. Widzów 1000.

—o—

WARSZAWA. Polonia — Hasmonea 9:2 (6:0). Bramki strzelili dla Polonii Emchowicz (4), Tupalski i Krygier; po 2 i Grabowski, dla Hasmonej Ulrich i Seidel. Sędzia p. Bira z Łodzi.

ŁÓDŹ. Warszawianka — Turysci 7:3 (2:3). Bramki dla Warszawianki zdobyli Szejnach, Luksenburg i Jung po 2, Zwierz 1, dla Turystów Kulawiak, Kubik Aleks. i Michalski. Sędzia p. Nawrocki.

KATOWICE. Ruch—Czarni 2:1 (2:0). Bramki dla Ruchu zdobyli Rebutzone i Frost, dla Czarnych Harasymowicz.

MISTRZOSTWO LIGI OKRĘGOWYCH.

ŁÓDŹ. L. T. S. G. — Śląsk (Świętosławice) 6:2 (4:0). Bramki dla LTSG. strzelili Herbstreich (3), Hoppe (2), Winsche.

KRAKÓW. Garbarnia — 6 p. lot. 4:3 (4:2). Wszystkie bramki dla Garbarni zdobył Smoczek, dla 6 p. lotn. Piłat (2) i Karzyński. Sędzia p. Rumpier.

INNE ZAWODY KRAJOWE.

KRAKÓW. Cracovia — Zwierzyniec 5:2 (2:0). Cracovia z 5 rezerwowymi.

19 października A. Z. S. — Vis 5:0 (2:0). Taw. Tow.

6 p. lotniczy — Rekord 3:2 (2:0).

Pogoń III — Rekord III 4:1 (2:0).

22 października. Rekord — Świętę 4:1 (3:0).

Rekord II — Lewiatan 4:3 (3:0).

Biały Orzeł — Amatorzy 4:0 (2:0). Mistrz. II Ligi. Sędzia p. Bittmar.

Na marginesie zawodów Małopolskiego Klubu Motocyklistów.

Ubiegłej niedzieli odbyła się na szosie stryjskiej próba szybkości 9 maszyn na przestrzeni 1 km., tzw. kilometrance, urządzone przez młody a ruchliwy Małopolski Klub Motocyklowy we Lwowie. Jakkolwiek próba szybkości miała być ucyfrowana na przestrzeni 5 km, to jednak zły stan szosy stryjskiej nie pozwolił na tego rodzaju bieg. Zdecydowano się na odcinek 1-kilometrowy, który w ostatniej chwili poprawiono.

Uzyskane czasy przedstawiają się imponująco. Najlepszy czas dnia osiąga P. Kustanowicz na „Grand Prix“ F. N. 350 cm., uzyskując przeciętny czas 107 km. na godzinę. Szkoda, że pan Kustanowicz nie ubiegał się o Mistrzostwo drogowe w tym roku. Jest to jeden z najlepszych jeźdźców drogowych w Polsce. Drugie z rzędu miejsce zajmuje kpt. Zwiedzowski z X

Dyonu Samochodowego w Przemysłu, obecny mistrz Polski w kategorii 500 cm³, który uzyskał średnie tempo 92 km. na 500 cm³. O. E. C. Trzeci z rzędu czas na najstarszej maszynie, bo 250 cm³ „Cotton“, uzyskał nasz fenomen sportowy p. Loteczkiowa, która wyciągnęła 90 km., bijąc kilka maszyn o większym litrażu w obsadzie męskiej. Zaciętość, technika i brawura naszej ulubienicy, stawia ją w pierwszym szeregu jeźdźców. Z kategorii motocykli z przyczepkami, świetnie jechał p. Zawadowski F. N. 500 cm³, zyskując czas 74 km. na godzinę.

Obok tych brali udział w zawodach pp. Olearczyk na FN (78 km./g.), Gdula na Rudge (64 km./g.), Küller na Harleyu (70 km./g.). Najlepiej spisały się motocykle marki FN. Organizacja spoczywała w doświadczonych rękach kpt. Loteczki.

Kronika sportowa.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie LKS „Pogoń“ odbędzie się w poniedziałek dnia 7 listopada br. o godz. 6 popoł. w lokalu własnym przy ul. Rutowskiego 23 I p., w razie braku kompletu tego samego dnia o godz. 7 wieczorem.

Małopolski Klub Motocyklowy, i sekcja kolarska LKS. „Pogoń“ donoszą, że nagrody za biegi o „Mistrzostwo Klubu“, „Zamknięcie sezonu“ i wyścizki turystyczne zostaną rozdane

podczas wieczornicy, która odbędzie się w lokalu Pogoni (Rutowskiego 23 II p.) w poniedziałek dnia 31 października br. o godz. 9 wiecz. Wstęp dla zawodników wolny.

Zarząd Sekcji Kolarskiej LKS. „Pogoń“ poleca wszystkim członkom, a szczególnie zawodnikom uczęszczać na gimnastykę, która będzie prowadzić instruktor Ośrodka Wych. Fiz. i Przyp. Wojsk. p. por. J. Baran. począwszy od dnia 25 bm. w lokalu Po-

Czarna niedziela lwowskiego futbolu.

PRZEGRANA POGONI I CZARNYCH — POGROM HASMONEI.

Dawno już takiej niedzieli nie było. Przegraliśmy na trzech boiskach równocześnie i do tego nie w jednym mieście, lecz aż w trzech. Czarni przegrali mistrzostwo ligowe z Ruchem w Katowicach 2:1 (0:1), Pogoń przyjacielskie zawody z Przemyską „Polonią“ na swych śmieciach 1:0 (1:0), zaś „Mistrz Lwowa“ dostał cięgi w Warszawie od Polonii 9:2 (6:0). Pod „Mistrze Lwowa“ kryje się Hasmonea, taki bowiem napis czytaliśmy na afiszach. Szanowna ta trójka i elita futbolu lwowskiego może sobie rękę podać po wczorajszych wynikach; sprawiła miłą niespodziankę swym licznym zwolennikom.

Jest jeszcze i ktoś czwarty, który się wczoraj gruntownie skompromitował! To nasza Liga. Bo pytamy, jakim prawem ta Polonia przemyska została do Ligi niedopuszczoną, jeśli cały rok, ledwie żyjąc, ledwie wegetując, z nikim nie grając, zwyciężyła czołową drużynę Ligi 1:0?? A takich drużyn, jak Polonia jest jeszcze w Pol-

sce dużo; — niestety — Liga wyeliminowała je poza nawias życia sportowego i dziś zbiera kompromitujące owoce swej pracy — wygrana Polonii przemyskiej — to kompromitacja idei ligowej i dowód, iż musimy wrócić do koncepcji okręgowej. Wszak dziś widzimy, iż Cracovia w Lidze nie gra i swej formy nie zatraciła a tu znowu Polonia przemyska prezentuje się z jak najlepszej strony, również w Lidze nie grając.

Byłoby bardzo dobrze, gdyby panowie wojskowi, którzy dziś sportem footballowym w Polsce trzęsą, zechcieli się nad tą sprawą zastanowić. A niech również pomyśli o tem p. dr. Cetnarowski, który podobno nosi się z myślą utworzenia... Ligi z 16 klubów złożonej. Wszystko możebne, za rolę — dajmy na to, wiceprezesa Ligi — może być i 16 klubów w Lidze.

Informuj nas też, iż z Pogoni zdjęto zawieszenie w prawach członka Ligi, ale za cenę... 1200 zł. kary. Nie wiem, to pała — w tym wypadku ligo-

Stanisław Ślepowron Przytuński

zmarł dnia 22 października 1927, zaopatrzony św. Sakramentami, przeżywszy lat 75.

Pogrzeb odbędzie się dnia 24 października br. o godzinie 2-jej popołudniu z krypty kościoła OO. Bernardynów, na który zaprasza pogrążona w smutku

Siostra z rodziną.

Dnia 25 października 1927 o godzinie 8-jej rano odprawiona będzie Msza żałobna za duszę Zmarłego w kościele św. Marii Magdaleny. 10851

godz. we wtorki i piątki od godz. 7—8 wieczorem. (Strój spodenki i pantofle).

Dzisiaj o godz. 6.30 wiecz. uroczyste otwarcie Ośrodka narciarskiego w sali gimnastycznej I. gimnazjum przy ul. Ku bań. Po otwarciu o godz. 7 wiecz. odbędą się tamże pierwsza lekcja gimnastyki, na którą zawodnicy obowiązani są przynieść spodenki sportowe i pantofle gimnastyczne. Zawodnicy, którzy nie podpisali dotychczas deklaracji, mogą to uskutecznić w dniu dzisiejszym, jako w ostatecznym terminie.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Altona. Niemcy—Norwegia 6:2. Zawody międzypaństwowe, rozegrane wobec 30.000 widzów.

Praga. Czechosłowacja—Włochy 2:2 (1:1).

Helsingfors. Penttila, rekordzista świata w rzucie oszczepem, poprawił rekord światowy niedawno przez niego ustanowiony wynikiem 71'03 m. (!!!)



Okręgowe zawody WKS. „Legia“ w Przemyślu.

DWA NOWE REKORDY OKRĘGOWE

Już kilka tygodni temu lekkoatletów lwowskich obiegła wieść, że W. K. S. Legia w Przemyślu organizuje okręgowe zawody i zaprasza do współdziałania wszystkie towarzystwa okręgu lwowskiego. Zaproszenie takie nie mogło pozostać bez odpowiedzi, bo już w zeszłym roku lwowianie byli mile w Przemyślu przyjmowani, a zresztą kosztów niedużych, a rozrywka doskonała. Nic więc dziwnego, że A. Z. S. i Pogoń odpowiedziały zgłoszeniem po 10 zawodników, z których A. Z. S. tyle wysłał, zaś Pogoń tylko trzech z mistrzem Polski Baranem na czele.

Jarosław z ruchliwym Sokółem też bardzo licznie się stawił, to też zawody te mogły w Przemyślu wzbudzić zainteresowanie i ściągnąć na stadion D. O. K. X. przez oba dni zawodów po około 500 osób, przeważnie z pośród młodzieży gimnazjalnej, tembardziej, że i wszystkie towarzystwa przemyskie też zgłosiły swój współdziałanie, a więc przedewszystkiem organizatorzy, Czujaj, Polonia, Gimnazjum III., Berkut i Hagibor.

Ton całym zawodom nadawał oczywiście A. Z. S., a szczególnie fenomenalny — jak go określili — Gawenda; Pogoń ze znanym już w Przemyślu mistrzem Polski Baranem i Sokół Jarosław z doskonałym może nawet w całym tego słowa znaczeniu fenomenalnym Nowosadem, choć i miejscowym zawodnikom nie można nic zarzucić, bo Machowski (Legja) o doskonałej budowie miotacza, mimo słabej techniki, osiąga doskonałe wyniki w dysku i kuli, czy też Pępkowski (Czujaj), który „marnuje dary Boże“ i nie potrafi wykorzystać swej imponującej budowy, by osiągnąć należne jego wzrostowi wyniki, czy wreszcie Słomka (Sokół), Piasecki (Legja) i Bizanz (Czujaj), którzy osiągnęli wyniki zachęcające, może nawet i obiecujące. Na zawodach tych można było zauważyć dwa objawy bardzo dodatnie, świadczące o kierownikach sportu lekkoatletycznego w Przemyślu. Pierwsze to zainteresowanie wśród młodzieży. Doprawdy imponująca była przewaga młodzieży szkolnej na trybunie, to też na takim podkładzie opierając się, możemy wróżyć Przemyślowi bardzo rychłych postępów. Dzisiaj jest wśród startujących zawodników dużo „slabizny“, ale za rok ta „slabizna“ znacznie się poprawi, tembardziej, że przez częste startowanie przyzwyczai się do tego, bo obecnie ci młodzi zawodnicy nie umieją — śmiem twierdzić — wygrywać, zwłaszcza w biegach, o czym najlepiej chyba świadczy nieumiejętność zastosowania taktyki w biegu n. p. 800 m., podczas którego dwóch zawodników wyrwało się z prowadzeniem, by po 300 m. zrezygnować z walki. Drugim takim pocieszającym objawem w Przemyślu jest zrozumienie w szkołach znaczenia sportu, to też dyrekcji szkół nie boją się udziału uczniów w zawodach międzyklubowych. To jest najbardziej wartościowy objaw, tembardziej, że nie możemy się tem poszczycić we Lwowie, gdzie sport szkolny jest całkiem odseparowany.

Nie wspominałem dotychczas o pracy D. O. K. X. nad wychowaniem fi-

zycznym w Przemyślu, ale może robię to rozmyślnie, bo jest to kwestja której muszę poświęcić bardziej obszerną wzmiankę, niż pozwalają mi szczerze ramy tego sprawozdania. Faktem jest, że Przemyśl możemy śmiało zaliczyć do najbardziej po Lwowie usportowionych miast Małopolski wschodniej, a zasługa to w przeważnej części D. O. K. X. W niedługim czasie w Przemyślu zostanie otwarty na wzór innych D. O. K. Ośrodek wychowania Fizycznego i już dziś mówi się w Przemyślu o przeróbce ujeżdżalni na halę zimową, więc tembardziej postęp sportu w Przemyślu jest zapewniony.

Przystąpmy jednak do zawodników lwowskich, o których możemy śmiało powiedzieć, że się spisali i to spisali się świetnie zagarniając na 14 konkurencji 9 pierwszych miejsc pozostawiając dwa miejsca Jarosławowi i 3 Przemyślowi. Wogóle nie było konkurencji, gdzie lwowianie nie zajęli jednego z trzech pierwszych miejsc, o czym najlepiej świadczą poniżej zestawione wyniki zawodów.

Na pierwszy plan w zawodach wysuwał się Baran (Pogoń) w rzutach i Gawenda (AZS) w biegach. Z innych zawodników doskonale spisali się Adamcio (AZS), Hnatyk (Pogoń) znany we Lwowie jako „Jur“ Domostawski (AZS), Jaskulski (AZS) i Kulica (AZS), pech natomiast prześladował Ramerta (AZS) i Cenę (AZS), którzy ulegli w tyczce znacznie „slabszemu“ i o klasę gorszemu zawodnikowi o „przekleń stwie losu“ nawet może mówić Lichtblau (Pogoń), który pewny na wysokości 2.90 m. rozpoczyna od 2.65 m. trzykrotnie strąca i odpada i dopiero po konkursie skacze 2.96 m.

Niemniejszy pech prześladował Cenę i Domostawskiego w rzucie oszczepem, gdzie obaj odpadają mimo, że wynik trzeciego w konkurencji jest tylko 38 m z centymetrami. Przy równych siłach w konkurencji drużynowej taka strata mogłaby się skończyć przez graną AZS-u, jednak AZS. nie potrzebował się tem przejmować mając zapewnione i na długo przed końcem zawodów przesądzone na swą korzyść zwycięstwo. Ostatecznie w konkurencji drużynowej wygrał bezkonkurencyjnie AZS, zdobywając prawie w każdej konkurencji przynajmniej 1 punkt, w niektórych zaś 6, lub 7 punktów za pierwsze i drugie miejsce, na ogólnych 10 pkt. możliwych. Ale też w całej drużynie AZS-u nie było nikogo, któryby żadnego punktu nie zdobył, ale byli też i tacy, którzy zdobywali po 6, 7, 9, lub jak Adamcio 10 i Gawenda 15 punktów. AZS zupełnie więc zasłużył na zdobyciu puchar „Legji“ za zwycięstwo drużynowe.

W biegu rozstawnym 4x100 m. ustanowił AZS nowy rekord okręgu, poprawiając dotychczasowy należący do Czarnych a 1.2 sek. Z osiągniętego czasu wynika, że każdy przeciętnie bieg 100 m. w czasie 11.8 sek., a to nie jest źle, możemy nawet twierdzić, że czas mógł być jeszcze o jedną sekundę lepszy, gdyby nie fatalna wprost zmiana pałeczki przy pierwszej zmianie. Nie wątpimy jednak, że AZS, ten wynik w przyszłym roku znów znacznie poprawi.

Baran zawsze jest niebezpieczny i

na każdy jego rzut nawet treningowy powinna patrzeć komisja, by ewentualny rekord od razu zmierzyć. Najlepszy dowód, że tak jest mieliśmy podczas tych zawodów, bo w próbnym rzutach osiąga 13.05 m. wynik równy rekordowi, zaś w konkursie w 6 rzutach trzykrotnie trafia w słup umieszczony dość nieszcześnie niedaleko koła i na linii rzutów. Speszony trzykrotne mrozbijanie tego słupa zrezygnował z próby pobicia rekordu polskiego.

Szczegółowe wyniki przedstawiają się następująco:

Bieg 100 m. start 8 po dwóch przedbiegach. 1) owosad (Sokół Jarosław) 11'6 sek., 2) Jaskulski (AZS. Lwów) 11'8 sek., 3) Bizanz (Czujaj Przemyśl) półtora metra za drugim, 4) Fruchman (Hagibor Przemyśl).

Bieg 400 m. start 6. 1) Gawenda (A. Z. S. Lwów) 5'39 sek. (!) czas nieosiągnięty w lwowskim okręgu od 1914 roku, 2) Nowosad (Sokół Jarosław) 5'51 sek., 3) Adamcio (AZS. Lwów) 5'67 sek., 4) Gerczuk (Legja Przemyśl).

Bieg 800 m. 1) Gawenda (AZS. — Lwów) 2 min. 12'4 sek., 2) Adamcio (AZS. — Lwów) 2 min. 12'8 sek., 3) Tyszański (Sokół — Jarosław) 2 min. 14'0 sek., 4) Kowalczyk (gimn. III — Przemyśl).

Bieg 1500 m. 1) Adamcio (AZS. — Lwów) 4 min. 29'6 sek., 2) Hnatyk — „Jur“ (Pogoń — Lwów) 4 min. 30'6 s., 3) Piasecki (Legja — Przemyśl), 4) Kowalczyk (gimn. III — Przemyśl).

Bieg 5000 m. 1) Hnatyk (Pogoń — Lwów) 16 min. 58'5 sek., 2) Słomka (Sokół — Przemyśl) 17 min. 04'2 sek., 3) Chudziński (Sokół — Jarosław), 4) Piasecki (Legja — Przemyśl).

Bieg 110 m. z płotkami. 1) Gawenda (AZS. — Lwów) 17'8 sek., 2) Kulicz (A. Z. S. — Lwów) 18'8 sek., 3) Baran (Pogoń — Lwów), 4) Szipper (gimn. III — Przemyśl) 21'0 sek.

Bieg rozstawnym 4x100 m. 1) AZS. — Lwów I. w składzie: Jaskulski, Domostawski, Gawenda, Wiech w czasie 47'2 sek. (rekord okręgu!!!) lepszy od dawnego należącego do Czarnych o 1'2 sek.). 2) Sokół — Jarosław w składzie: Obszarny, Rudnicki, Niezabitowski, Nowosad 47'6 sek. (również lepszy

od dawnego rekordu okręgowego. 3) Legja — Przemyśl, 4) AZS. II.

Rzut kulą. Baran (Pogoń — Lwów) 12'24 m. poza konkursem 13'05, wynik równy rekordowi polskiemu, 2) Machowski (Legja — Przemyśl) 11'09 m., 3) Cena (AZS. — Lwów) 9'94 m., 4) Szipper (gimn. III — Przemyśl) 9'54 m. Poza konkursem 3) Pępkowski (Czujaj — Przemyśl) 10'36 m.

Rzut dyskiem. Baran (Pogoń — Lwów) 41'65 m., 2) Pępkowski (Czujaj — Przemyśl) 35'52 m., 3) Machowski (Legja — Przemyśl) 35'11 m., 4) Gawenda (AZS. — Lwów) 30'85 m.

Rzut oszczepem. 1) Kryśków (Czujaj — Przemyśl) 42'38 m., 2) Chruszcz (Sokół — Jarosław) 40'45 m., 3) Niezabitowski (Sokół — Jarosław) 38'81 m., 4) Kozak (gimn. III — Przemyśl) 38'58 m.

Skok w wyż. 1) Nowosad (Sokół — Jarosław) 1'70 m., 2) Kulicz (AZS. — Lwów) 1'55, 3) Bornstead (gimn. I — Przemyśl) 1'55, 4) Niezabitowski (Sokół — Jarosław) 1'55 m.

Skok w dal. 1) Domostawski (AZS. Lwów) 5'95 m., 2) Nowosad (Sokół — Jarosław) 5'93 m., 3) Jaskulski (AZS. — Lwów) 5'73 m., 4) Żybała (Legja — Przemyśl) 5'56 m.

Skok o tyczce. 1) Szipper (gimn. III — Przemyśl) 2'73 m., 2) Cena (AZS. — Lwów) 2'73 m., 3) Rennert (AZS. — Lwów) 2'73 m., 4) Binecki (Berkut — Przemyśl) 2'55 m., poza konkursem Lichtblau (Pogoń — Lwów) 2'96 m.

Rzut młotem. 1) Baran (Pogoń — Lwów) 32'80 m. rekord okręgu, 2) Pępkowski (Czujaj — Przemyśl) 24'99 m., 3) Wittak (gimn. I — Przemyśl) 22'20 m., 4) Romanowski (AZS. — Lwów) 18'58 m.

W ogólnej klasyfikacji licząc 4 punkty za I miejsce, 3 pkt. za II miejsce i t. d., wygrywa AZS. — Lwów 56 punktów, 2) Sokół — Jarosław 30 pkt., 3) Pogoń — Lwów 21 pkt., 4) Czujaj — Przemyśl 18 pkt., 5) Legja — Przemyśl 14 pkt., 6) Gimnazjum III 8 pkt., 7) Sokół — Przemyśl 3 pkt., 8) Berkut 2 pkt., 9) Hagibor 1 pkt., 10) Polonia 0 pkt.

Na ogół więc zawody te wywarły bardzo dodatnie wrażenie.

W. Rz.

Konsekracja dzwonów w kościele św. Łazarza

W skromnym, małym kościółku św. Łazarza, ufundowanym w 17 wieku przez arcybiskupa lwowskiego ks. Grzegorza Próchnickiego, odbyła się wczoraj wielka uroczystość poświęcenia nowych dzwonów dla tego kościółka, zakupionych przez mieszczan lwowskich. I ożywiły się stare mury kościółka w odnowione szaty strojnego, rozradowały oczy prebendarzuszki zakładu, które z takim bólem patrzyły, gdy nieublagany wróg ścigał z pochylonej wiekiem wieżycy stare dzwony, które im radość i smutek wieściły, aby na armatnie przepięć je podskaki, — święto wielkie zapanaowało wczoraj w kościółku i cichym podwórku zakładu św. Łazarza.

Zjechał ks. arcybiskup Twardowski z licznym gronem duchowieństwa, przybyli reprezentanci najwyższych władz cywilnych i wojskowych, delegacje stowarzyszeń ze sztandarami, stawiło się całe mieszczaństwo lwowskie z prez. Neumannem, przybyli delegaci, komisarjatu miasta, przybyli wreszcie liczne rzesze publiczności, by podzielać radość Zakładu.

Przed kościołem zawieszono trzy dzwony, ozdobione kwieciami i wstęgami o barwach narodowych, wykonane według projektu p. Mekickiego w pracowni lwowskiej Mataisla. Na największym z nich z wizerunkiem św. Łazarza, wagi 356 klg., widnieją następujący napis:

Gdy nawa wskrzeszonej Rzeczypospolitej kierował prezydent Ignacy Mościcki, w Archidiecezji lwowskiej sprawował pieczę nad duszami Arcybiskup X. Bolesław Twardowski, a wódcą był

w mieście Lwowie prezydent miasta Józef Neumann

DZWON TEN

ufundowało mieszczaństwo lwowskie dla kościoła św. Łazarza R. P. 1926. Niech głos tego dzwonu niesie po wsze czasy dziękczynienie Panu za wojność Ojczyzny, niech błaga o pokój dla sławnego grodu, który „pomnożył polskość na wschodzie“ oddawna, a „gniazdem orła“ od r. 1918 zwan, pięczeni się chlubną dewizą:

„SEMPER FIDELIS“

Komitet Wykonawczy: Kazimierz Maksymowicz, Marian Bendl, Ks. Fr. Błotnicki, Walery Włodzimirski.

Drugi dzwon z wizerunkiem św. Bartłomieja waży 182 klg., a trzeci z wizerunkiem M. B. Częstochowskiej waży 110 klg.

Po mszy św., którą odprawił ks. arcybiskup Twardowski w otoczeniu licznego kleru, dostojny arcybiskup dokonał chrztu dzwonów, nadając pierwszemu imię „św. Łazarza“, drugiemu „św. Bartłomieja“, a trzeciemu „Marja“. W czasie konsekracji długi szereg ojców chrześniych, najwybitniejszych obywateli miasta, dzierżył wstęgi, uwiązane do dzwonu. Po poświęceniu dzwonów ks. arcybiskup wygłosił serdeczne przemówienie o znaczeniu dzwonów.

Inicjatywa ufundowania nowych dzwonów w miejsce zabranych przez wojska austriackie i odnowienia kościoła powziął komitet, zarządzający Zakładem św. Łazarza pod przewodnictwem r. Maksymowicza. Komitet rozwinął akcję składową wśród mieszczan i wyjednał subwencję Rady m.

Wiadomości bieżące.

24

Październik

1927

Poniedziałek

Jana Kantego
Jutro: Rafała Arch.
Wschód słońca 6:42
Zachód 16:45

TEATR WIELKI.

Poniedziałek 24 bm. „Słodki Kawaler“.
Wtorek 25 bm. „Głuszc“.

TEATR NOWOSCI.

Poniedziałek 24 bm. „Fura Słomy“, premjera.
Wtorek 25 bm. „Fura Słomy“.

TEATR MAŁY.

Poniedziałek 24 bm. o godz. 7.30 „Ładna Historia“ (po raz ostatni).
Wtorek 25 bm. o godz. 7.30 premjera „Osłótkowi w żłoby dano“. Gościnnie występ Malteckiej i Wegierki.

— Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych (gmach Muzeum Przemysł.) ul. Dzieduszyckich 1. Bunsch, Nowotnowa, Grupa artystów krakowskich i artyści lwowscy. 10265

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA.

Wtorek 25 października: Stanisława Korwin Szymanowska — Wieczór pieśni.

Piątek 28 października: Mikołaj Orłow — pianista. 10820

Z KASYNA I KOŁA LIT. ART.

Pierwszy dancing w niedzielę 23-go października 1927. Początek o godz. 8 wieczorem. Orkiestra p. Kordika. 10845

— Do numeru dzisiejszego dołączamy pierwszy arkusz powieści pt. „Cień“

— Teatr Wielki. Dziś o godzinie 7.30 uroczna operetka R. Benatzky'ego „Adjou Mimi“ wyjątkowo po cenach dramatu, przy uwzględnieniu niższych.

— Teatr Nowości występuje dziś z premierą najnowszej sztuki lwowiaka Zygmunta Kaweckiego: „Fura Słomy“. Świetna ta komedia satyryczna, grana obecnie z nadzwyczajnym powodzeniem w Warszawie i Krakowie, ukaże się dziś w Teatrze Nowości, w doborowej reprezentacji artystycznej. Na premierze obecny będzie autor.

— Pogrzeb generała Thulliego. Wdowa po ś. p. generale otrzymała szereg pism kondolencyjnych i telegramów m. in. od szefa sztabu generalnego generała Piskora i od generała Charpy, szefa misji wojskowej francuskiej. Dowódca lwowskiego Korpusu, generał Sikorski, polecił odczytać w dniu pogrzebu przed frontem oddziałów lwowskich dywizji zwięzłe rozkazy, poświęcone pamięci generała Thulliego. Na pogrzeb przyjadą delegacje wojskowe ze Stanisławowa i Tarnopola. Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 25 października b. r. o godzinie 10 z kościoła O. O. Jezuitów-garnizonowego, na cmentarzu Obrońców Lwowa. Przed rozpoczęciem ceremonii pogrzebowej, dachowienstwo wojskowe odprawi mszę św., podczas której przygrywać będzie orkiestra wojskowa. Zwłoki wystawione będą w kościele — we wtorek rano. Kondukt pogrzebowy przejdzie ulicami: Rutowskiego, pl. Marjackim, pl. Halickim, pl. Bernardyńskim i ul. Fiekarską. Dostęp do kościoła O. O. Jezuitów od strony placu Kapitulnego, ulicą Rutowskiego. Do kościoła wejdzie rodzina Zmarłego, reprezentanci władz i stowarzyszeń ze sztandarami i delegacje wojskowe. Stowarzyszenia zbiorą się na placu św. Duchy ze sztandarami, do godziny 9.45. W pogrzebie zgłosili już swój udział liczne zrzeszenia. Stowarzyszenia i organizacje, które zamierzają wziąć udział w pogrzebie, proszone są o zgłoszenie swego udziału — na telefon nr. 22-50. w godz. przedpołudniowych. — Chóry lwowskie wzywa Wydział Zwiazku towarzystw śpiewaczych do wzięcia udziału w zbiorowym odśpiewaniu pieśni żałobnej pod batutą dy-

MYDŁO DO GOLENIA „TLEN“

DAJE OBFITĄ, NIE WYSYCHAJĄCĄ PIANĘ. 10804n

Aresztowanie warszawskiego włamywacza.

Ukrywał się przed aresztowaniem we Lwowie.

Funkcjonariusze policyjni przytrzymali wczoraj w mieszkaniu przy ul. Zielonej l. 49, niebezpiecznego włamywacza warszawskiego, poszukiwanego przez wydziały śledcze Warszawy i Poznania za szereg włamań kasy i sklepowych, dokonanych przez niego w tych miastach.

Włamywacz ten widząc, że policja jest na jego śladzie, umknął ze stolicy i przybył do Lwowa, gdzie ukrywał się przez dwa miesiące wraz ze swą kochanką. Policja, dowiedziawszy się w poufnej formie o podejrzanym parze warszawskiej, otoczyła ją inwigilacją, a zebrawszy dostateczny materiał dowodowy, wpadła w dniu wczorajszym do mieszkania przy wspomnianej ulicy i przeprowadziła rewizję, która uzczyła nadzwyczajnych wyników.

Znaleziono precyzyjne narzędzia, służące do włamań.

Funkcjonariusze policyjni wykryli podczas rewizji bardzo znaczną ilość narzędzi, precyzyjnie wykonanych a służących do włamań kasowych. Aresztowany zeznał iż nazywa się Henryk

Krynicki, występował jednak również pod nazwiskiem Tadeusza Juszkiewicza, Tadeusza Jasińskiego f. Bogusławskiego f. Mariana Wysockiego. Pozostaje pod zarzutem popełnienia kilku kradzieży kasowych i włamań sklepowych, popełnionych w Warszawie i w Poznaniu. Ów rzekomy Henryk Krynicki przybył do Lwowa w towarzystwie swej kochanki Rosjanki, Karoliny Cweloch z domu Waloch f. Karoliny Wysockiej f. Karoliny Zakrzewskiej f. Karoliny Zawadzkiej. — Trudno się wprost zorientować w tym chaosie na zwisk zarówno włamywacza, jak i jego kochanki.

Elegancka prara włamywaczy.

Krynicki przedstawia typ eleganckiego mężczyzny, liczącego 27 lat — ubrany w wytworne futro, podobnie, jak i jego towarzyszką, ubraną w wspa niałe selskiny. W najbliższym czasie warszawska para włamywaczy odstawiona zostanie pod eskortą do Warszawy, gdzie od dłuższego czasu toczą się przeciw niej dochodzenia policyjne.

Skrytobójczy mord w Starzawie.

Sprawca mordu przytrzymany.

Mościska. (Tel. wł.) Onegdaj o godz. 10 wieczorem strzałem rewolwerowym raniony został w Starzawie, w antejszym powiecie, miejscowy gospodarz Dymitr Karańko. W chwili, gdy przechodził on ścieżką pełną do swej chaty, padł strzał i zranił go ciężko. Rannego śmiertelnie gospodarza, liczącego 28 lat, przewieziono do szpitala powszechnego w Przemyslu, gdzie Karańko skutkiem upływu krwi w krótkim czasie umarł.

Sprawca przytrzymany przez lwowskiego wywiadowcę.

Na miejsce wypadku przybył wywiadowca z Urzędu śledczego ze Lwowa i aresztował sprawcę w osobie Dymitra Jachimca, 20 lat liczącego parobka ze Starzawy. Powód tego skrytobójczego mordu na razie nie jest znany. Sprawca przystawiony został to tutejszego sądu.

rektora Rangla — przy wyniesieniu zwłok ś. p. generała Thulliego z kościoła O. O. Jezuitów. Punkt zborny pasaż Andriolego — wejście z Rynku, o godzinie 10 rano.

— Wpisy do szkoły majstrów budowlanych przy Państwowej Szkole Przemysłowej we Lwowie, ul. Snopkowska l. 47, odbędzie się w dniach od 27—29 października od 9—12-ej. Bliższe informacje na miejscu lub listownie. — Dyrekcja. 10761

— Wpisy na 5-miesięczny wieczorny „Kurs dla obsługi kotłów i maszyn parowych“ przy Państwowej Szkole Przemysłowej we Lwowie, ul. Snopkowska l. 47, odbędzie się w dn. od 27—29 października od godz. 11—12 i od 17—18. Dyrekcja. 10762

— Zamiast wieńca na trumnę generała dyw. śp. Jana Thulliego składają Rudolfowie Brejterowie na Brata Alberta 50 zł. 10846

— Zamach samobójczy. W dniu wczorajszym targnęła się na życie Janina Meczyńska, licząca 46 lat, emer. funkcjonariuszka kolejowa, która niebawem zmarła na sali szpitalnej skutkiem wypicia nadmiernej ilości spirytusu denaturowanego. Powodem zamachu samobójczego miał być żal za zmarłymi rodzicami.

— Syn usiłował przebić matkę. Do aresztów policyjnych odstawiony został Władysław Bogucki, zamieszkały przy ul. Bernsteina l. 2, — za usiłowanie przebicie nożem matki swej Marii, zamieszkałej w temsamem mieszkaniu. — Sprzeniewierzył 500 zł. i zbiegł. Inż. Zbigniew Turczyński przeprowadzając wypłatę robotnikom w barakach miejskich przy ul. Pełtewnej l. 49,

wręczył robotnikowi Janowi Borkowi 500 zł. celem zamiany tej kwoty na zdawkową monetę. Borek pobrawszy 500 zł. — zbiegł bez śladu.

— Z kroniki kradzieży. Mieczysław Rachlewicz, emer. nauczyciel, zamieszkały przy ul. Zielonej l. 49, zawiadomił policję, iż jakiś sprawca skradł na jego szkodę złoty zegarek z łańcuszkiem. Przeciw podejrzanemu o popełnienie tej kradzieży osobnikowi toczą się dochodzenia.

— Włamanie sklepowe. Nieznany sprawca rozbił wystawę sklepu galanteryjnego Natana Flaschnera przy ul. Żółkiewskiej l. 137 i skradł towary galanteryjne, przedstawiające wartość 250 zł.

— Zuchwały rabunek przy ul. Rapaporta. W niedzielę między godz. 20 a 21 wszedł do mieszkania Reginy Schildt przy ul. Rapaporta l. 19 nieznany osobnik z listem, a upewniwszy się, że nikogo poza nią w domu niema, groźba strzałów zmusił ją do milczenia. Wówczas wszedł do mieszkania jego współnik, zabrał rzeczy z szaf i kredensu oraz 100 zł. i 2 funty szterlingów, po czym obaj zbiegli.

— Ze strachu przed płakiem wpadły pod tramwaj. Wczoraj o 9 wiecz. przechodziły ul. Sykstuską dwie 18-letnie modniarki Pola Tonn i Miła Litman zamieszkałe przy ul. Sykstuskiej. W pewnym momencie zauważyły pijaka, który usiłował do nich się zbliżyć. W przestraszeniu zeskoczyły z chodnika nie widząc, że zbliża się tramwaj (nr. 1) Moforowy wstrzymał wóz, obie jednak modniarki zostały przez tramwaj potrącone p. Tonn doznała ciężkich na głowie i ręce obrażeń, a M. Litman na nodze. Obie panienki przewieziono do szpitala.

NIEZNANI SPRAWCY USIŁOWALI OGRABIĆ POCIĄG TOWAROWY.

Przemysł. (Tel. wł.) Ubiegłej nocy po godz. 10 wieczorem dwaj nieznani sprawcy, którzy na dworcu przemyskim ukryli się w otwartym wozie pociągu ciężarowego, dostali się na przestrzemi między Przemysłem a Medyką do sąsiedniego wozu, z którego usiłowali wyrzucić na szkarp wory z mąką.

Sprawców zauważył konwojent pociągu, post. Feliks Golański, na którego widok sprawcy zeskoczyli z wozu a korzystając z mroku nocy zbiegli w pola. Posterunkowy oddał w kierunku umykających cztery strzały, które chybiły. Dochodzenia prowadzi pow. komenda PP. w Przemyslu.

SŁUŻACA SKRADŁA ZNACZNĄ ILOŚĆ BIŻUTERJI I ZBIEGŁA.

Herman Modlinger, właściciel składu mebli przy ul. Ormiańskiej l. 1, zamieszkały przy ul. Wolność l. 5 II p., doniósł wczoraj wydziałowi śledczemu o kradzieży znacznej ilości biżuterji przez służącą Jentę vel Jadwigę(?) Rosenzweig. Modlinger przyjął ją przed kilku miesiącami na podstawie dwóch świadectw, przedstawiających Jentę jako solidną i uczciwą służącą.

Tymczasem „solidna“ Jenta wczoraj przed północą dostała się do sypialni, a otworzywszy skradzionym poprzednio kluczykiem szafeczkę nocną, zabrała z niej portfel, zawierający 1200 zł. w gotówce, poczem otworzyła szafę i zabrała z niej kasetkę żelazną z biżuterją. Skradła zatem drogocenne kolczyki z brylantami, kilka złotych ze garków damskich, broszki z brylantami, łańcuszki złote i inne kosztowności. Po dokonaniu tej kradzieży złodziejka zbiegła bez śladu. Rozpisane zostały za nią listy gończe.

MORD RABUNKOWY KOŁO ZŁOCZOWA.

Złoczów. 23 października (Tel. wł.) W Strutynie koło Złoczowa trzech zamaskowani bandyci wpadli do mieszkania karczmarza Wilda i zamordowali go dwoma strzałami rewolwerowymi, syna zaś jego, który przyszedł ojkę z pomocą, ciężko zranili. Po zabraniu 100 zł. bandyci zbiegli.

Zamordowany osierocił sześcioro dzieci.

Dział ekonomiczny.

= Wzywa się wszystkich wierzycieli, aby w przeciągu trzech miesięcy swoje roszczenia do Kupieckiej Kasy Pożyczkowej, stow. zarob. z ograni. poręką we Lwowie, zgłosili pod adresem: Polski Bank Handlowy, Oddział we Lwowie, ul. Halicka l. 19. 10631

Radjofon.

Poniedziałek, 24 października.

Warszawa, (1111) Godz. 12. Sygnał czasu i komunikaty: lotniczo-meteorologiczny, PAT., oraz nadprogram. — 12.20. Koncert płyt gramofonowych. — 15.00. Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, PAT., oraz nadprogram. 16.00. „Stosunki służbowe nauczycieli“. Część I. — 16.40. Odczyt pt. „Zbiory rapperswilskie“. — 17.05. Komunikaty PAT. — 17.20. Odczyt „Zagadnienie jałgicy w Polsce“. — 17.45. Program dla młodzieży i dzieci. — 18.15. Transmisja muzyki tanecznej z kawiarni „Gastromija“. — 19.00. Komunikat rolniczy. — 19.15. Rozmaitości. — 20.00. Odczyt pt. „Wycieczka na Polesie“. — 20.30. Koncert wieczorny, w przetwie biuletyn „Messager Polonais“ w języku francuskim. Koncert kameralny. Wykonawcy: p. Adelina Czapska (śpiew), Jan Dworakowski (1-sze skrz.), Leopold Dworakowski (2-e skrz.), Paweł Ginzburg (altówka) i Kazimierz Butler (wiolonczela). — 22.00. Sygnał czasu i komunikaty: lotniczo-meteorologiczny, policyjny, PAT., sportowy oraz nadprogram.

Ze świata.

✚ **Ślimaki jako poirawa.** Ślimaki jako potrawa znane już były u starożytnych Rzymian, którzy przed zabiciem tuczyli je, zamykając w naczyniach, zawierających mąkę, rozrobioną gotowanym winem. We Francji ukazały się ślimaki po raz pierwszy w r. 1814, gdy

w kilka tygodni po powrocie Ludwika XVIII., w Talleyrand podejmował w gościnie cara Aleksandra I. Mając najlepszego kucharza w Paryżu i chcąc potraktować królewskiego gościa niezwykłą jakąś potrawą, Talleyrand pomyślał o ślimakach. Do potrawy załączony był przepis, wydrukowany na ozdobnym, lśniącym kartonie. O uczcie

tej długo mówiono w Paryżu. Od tego czasu zaczęto we Francji jadać ślimaki.

✚ **Najdłuższy w świecie most wiszący.** W tych dniach przystąpiono do budowy wiszącego mostu, który łączyć będzie Nowy Jork z Fort-Lec'em ponieważ zaś odległość pomiędzy temi dwiema miejscowościami wynosi nie-

mal dwa i pół kilometra, przeto będzie to najdłuższy most tej kategorii. Prace trwać mają 6 lat, może więc w niedzyczasie ustanowiony zostanie nowy rekord i 60 milionów dolarów, które ta budowa pochłonie, uważane będą wtedy za zmarnowane, jako iż most straci swój tytuł: „the gratest in the world”.



OGŁOSZENIA



Każdy numer dowodowy liczyć się będzie 20 groszy.

KUPNO I SPRZEDAŻ. 10 groszy za wyraz.

BRYLANTY, ZŁOTO kupuje Dąbrowski-Rezwarski Lwów, (Hotel Georgea) Akademicka 2. Oszacowanie bezpłatnie 10844

KUPIĘ kamienicę mniejszą z obciążeniem wkład 3000 dolarów do Adm. pod „Kamieniczka”. 10769

OBUWIE najnowsze fasony najtaniej w katolickim magazynie „Mot-Is” pl. Kapituły 2, l. p. 8445

BIŻUTERJE, wyroby ze złota i srebra, najkorzystniejsze źródło zakupu — Jan Seltenreich, Lwów, plac Marjański 5. 10279

Fortepian, lub pianino kupię zaraz gotówką, Nowacki, Piłsudskiego 17. 10826

Dom w Warszawie,

sprzedam okazynie bezpośrednio chrześcijaninowi. Zgłoszenia przyjmuje od solidnych reflektantów, mogących traktować o obiekcie w cenie około dolarów 50.000, proszę kierować pod adresem:

Edward Braunschweig, Warszawa,
ul. Wspólna Nr. 54. 10727

SZATKOWNICE

DO KAPUSTY

10261 poleca

ANTONI HALSKI

Lwów, Sobieskiego 3.

PIERZE

WŁAZIMIR WEBER Lwów BATOREGO 9650

MIESZKANIA SKLEPY LOKALE

8 groszy za wyraz.

POTRZEBUJĘ zaraz mieszkania czteropokojowego z prawdziwym komfortem. Profesor Dr. Solowij, ul. Romanowicza 7. 10500

STANCIJ z kuchnią poszukuje starsze bezdzienne małżeństwo. Warunki i zgłoszenia do Administracji pod „Woźny” 3017

„FRANCKA”
Przymieszka do kawy
w pudełkach
niezrównana w dobroci
smaku i aromacie!

8490

„HERA” UL. RUTOWSKIEGO 5. **„HERA”**
w nowym lokalu

OBUWIE NA RĄTNY OBUWIE

„HERA” naprzeciw Katedry **„HERA”**
UL. RUTOWSKIEGO 5. 10625

WOLNE POSADY.

8 groszy za wyraz.

MUNDANTKA pisząca biegle na Underwoodzie poszukiwana. Zgłoszenia pod „Underwood” do administracji Słowa. 10666

ZGUBIONO I ZNALEZIONO.

8 groszy za wyraz.

UNIEWAŻNIAM zgubione świadectwo maturalne z r. 1914 wydane we Wiedniu na Gaigasse, Stefan Artwiński, Lwów, Cłowa 10. 10751

RÓŻNE DONIESIENIA.

8 groszy za wyraz.

FIRMA WITTELS, Rutowskiego 7, udziela na bieleńskie materiały sukienne, płótna, jedwabie kredytu do dziesięciu miesięcy przy cenach ściśle gotówkowych. 9624

ZŁOCENIE, srebrzenie wykonuje solidnie i najtaniej Wł. Buszek, Lwów, Akademicka 6, telef. 18-48. 70744

GMINA Orów pow. Drohobycz kontraktuje pięćdziesiąt morgów terenów uciążliwych od Gaziolny pół kilometra, pięćdziesiąt zaś, dalej położonych na 25 lat. 10763

BIURO Machniewskiej, Kopernika 22, telefon 4-46, poleca: kucharzy, bony, gospodynie dworskie, wykwentne kucharki, pokojowe, służące, wszelką służbę miesztowa, dworska, restauracyjna. 10569

SANATORJUM i Zakład kąpielowo-leczniczy „Salus”. Dra Kupczyka, Kraków, Szujskiego 11. Telef. 1295. Choroby serca, nerwów, przewodu pokarmowego, przemiany materji, astma. Pensjonat dietetyczny. 9514

ŻARÓWKI

„Philipsa” 10513

poleca najtaniej

ST. LEŚNIAKOWSKI

Lwów, Chorążczyzny 10

żądać oferty. tal. 20—80.

MASZYNY MŁYŃSKIE

walce, kasprzy, kamienie, jagielniki, tryjery, turbiny, motory ropne Diesla, gazowe, transmisje, pasy, gurty, gazę, siatkę pompy, prasy do dachówek, olejarnie

poleca na spłaty 9165

„PILOT”

LWÓW, ul. BATOREGO 4, — Telef. 179

KONICZYNE CZERWONA

bez kanianki kupuje płecąc najwyższe ceny

SYNDYKAT ROLNICZY S. A.

ODDZIAŁ we LWOWIE

ul. 3-go Maja 11. 10619

55)
PULKOWNIK KAROL GAUTIER.

Anglja i Francja.

Z upoważnienia autora przełożył.

Wiktor Ostrowski.

Ciąg dalszy.

Aż do końca 18-go w. prowadzono wojny zapomocą nielicznego wojska, obejmującego nawet bardzo często najemnych cudzoziemców. Anglja wówczas stała zatem na równi ze swymi przeciwnikami i prowadziła wojnę sama — osobiście, żeby się tak wyrazić — podobnie jak wszyscy inni*). Lecz, kiedy Wielka Rewolucja i pierwsze Cesarstwo wyprowadziły w pole takie masy ludzi, o jakich się dotychczas nie śniło nikomu, wówczas Anglja, która nigdy nawet mówić sobie nie dała o żadnym poborze, musiała poszukać sobie na lądzie stałym sprzymierzeńców, gotowych bić się za nią. I już w owym czasie wystąpił bardzo wyraziście ten bluff, który polegać będzie na po-

*) Ale już w ciągu Wojny Siedmioletniej, Francja, osłabiona dzięki zwycięstwom Fryderyka II. pruskiego, musiała odstąpić Anglii Indie i Kanadę. Sam Pitt oświadczył w Izbie Gmin, że „Amerykę zdobyli Anglicy w Niemczech”.

zornej obojętności z początku, ażeby dopiero w ostatniej chwili nagle wystąpić, zadać ostatni cios i zebrać owoce.

Widzieliśmy w jednym z poprzedzających rozdziałów, że taką właśnie metodę stosowali Anglicy we wszystkich wojnach za pierwszego Cesarstwa, kiedy to, roznieciwszy naprzód mienawiść ku nam i zaopatrzywszy wrogów naszych obficie w środki materialne, sprytny ten naród zjawiał się po raz pierwszy na polu poważnej bitwy pod Waterloo*) właśnie w ostatnią porę, aby tylko dobić „konającego Orła”. Tak samo było w Chinach, na Krymie, w Meksyku. Toteż w niemałym byli kłopotcie nasi sojusznicy, gdy im wypadło działać samymi, naprzykład w ciągu tej nieszczęśliwej, a trochę przytem śmiesznej, wojny burskiej, o której nie należałoby tak prędko zapominać, a która przebiegła w pewnej chwili omal, że nie skończyła zupełnej klęski na Anglię*). Słowa Wilhelma II.

*) Trzeba przytem zaznaczyć jeszcze, że pod Waterloo właściwe angielskie wojsko liczyło tylko 38.000 Anglików, a 60.000 było cudzoziemców: Holendrów, Hanowerczyków i najmniejszych Niemców, nie licząc do nich 80.000 Prusaków Bluechiera

*) Anglia: 50 milionów mieszkańców, z organizacją państwową, materiałem wojennym i uzbrojeniem. Transwaal: 300 tysięcy mieszkańców, żadnej organizacji, żadnego uzbrojenia. A przecież trzeba było przetrwać dwóch lat, aby Burów podbić.

o „medznej, małej armji angielskiej” z początkiem wojny były niezawodnie zgryźliwie niegrzeczne, ale w gruncie rzeczy słuszne, i Gallieni, który się znał na rzeczy, żalił się w tym samym czasie, że nasz rząd nie zdaje sobie dostatecznie sprawy z „nicości angielskiej”, z nicości ich wojska lądowego, ma się rozumieć.

Widzieliśmy także, że — czyto w bitwie nad Marną, czy też w ciągu całej wojny, sprzymierzeńcy nasi stosowali zawsze ten sam system, stałe się oszczędzając, organizując, wyczekując dopiero chwili, w której przeciwnik jest już poważnie nadwyreżony, aby się rzucić nań, przygotowany przez innych. W Salonikach nie inaczej zresztą postąpili i wiadomo nam już, w jaki to sposób — po naszych zwycięstwach w Macedonii — mogli wygodnie wkroczyć do Konstantynopola, wypędziwszy nas stamtąd poprzednio**). Wreszcie w ciągu roku 1920 Winston Churchill, minister woj-

**) Warto także zaznaczyć nadzwyczajny spryt, z jakim posługują się swoją t.zw. kownicą św. Jerzego. Podczas wielkiej wojny wywarli nią nadzwyczajne wrażenie w Gallipoli, w Mezopotamii, a szczególnie na Falsalu. Podobnie, jak niegdyś w Aleksandrii i w Afganistanie. Dlaczego nie robimy tak samo? Trzeba być Don Kiszotem, żeby wzbraniać się użycia sposobu tak łatwego i tak humanitarnego, celem zakończenia wojny ku własnej korzyści.

ny, przedłożył wniosek uzbrojenia Niemiec — w zainian za zmniejszenie długu, należącego się od nich Francji — i powierzenia im obrony Europy zachodniej przeciw bolszewizmowi, równocześnie eksploatowanemu przez Lloyd George'a za pośrednictwem Krassina. Przypomnę również, że w początkach r. 1921 Lloyd George, który nie miał wojska do wysiania na Śląsk, śmiał prawie morały Francji, jakoby nie działającej z dostateczną energją.

Podstawą wszystkich tych bluffów jest systematyczne odrzucanie przez Anglię wniosków o obowiązkowej służbie wojskowej, stanowczo przecież niezbędnej, o ile chciałyby utrzymać się w świecie na stanowisku, dla którego obrony nie zawsze wystarczą wojska sojuszników*). My uważamy za całkiem naturalny wstręt Anglików przed służbą wojskową, ponieważ ona nie leży w ich charakterze, jak to chętnie powtarzamy. Czy jednak mógłby ktoś przypuszczać, że w naszym charakterze leży strata dwóch albo trzech najpiękniejszych lat życia, poświęconych służbie wojskowej?

*) Anglicy wzbraniają się przed obowiązkową służbą wojskową, naprzód dlatego, że ona ich krępuje, a następnie dlatego, że żadną miarą nie zdołaliby narzucić jej Irlandji

(C. d. n.)